

TYGODNIK AUTORÓW NIEPOKORNYCH

Giertych: rosyjscy kontrolerzy powinni usłyszeć zarzuty | Jak alianci pomagali w Holokauście | Jak zarobić na Japończykach
Terrorysty II RP | Kto niszczy dilerów samochodowych | Gruzińskie eldorado | Drugie dno zamachu na papieża | Eurameryka

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA, 24 - 30 CZERWCA 2013

UWAZAMRZE.PL

UWAŻAM RZE

I N A C Z E J P I S A N E

NR 25(125)/2013 CENA 4,90 ZŁ (W TYM 8% VAT)

Praktyczna szkoła milionerów

*Dorobili się
ogromnych pieniędzy,
dziś zdradzają
tajemnicę,
jak odnieść sukces*



OKŁADKA: D. KRUPA
FOT. CORBIS



Teraz tylko
5,90 zł

Czytaj w każdy poniedziałek. W tym tygodniu piszemy m.in.:



Imperium mroku.

Opowieść o firmie, która szpiegowała dla Ameryki. Na całym świecie.



Portret finansowy Polki 2013.

Tylko u nas najnowsze badania o podejściu Polek do pieniędzy.



Cud nad Amazonką.

Brazylia nowym rajem dla biznesu. Również polskiego.



Bloomberg Businessweek

Polska

7 dni na biznes

Kup książkę

RYSUJE PAWEŁ GAŁKA

Polityczne wykopki w Elblągu



Jak zarobić miliony



WSTĘPNIAK

Jan Piński

Jak ktoś umie grać w szachy, to gra. Jak nie umie, to uczy innych, jak się gra w szachy. A jak ktoś nie umie ani jednego, ani drugiego, to pisze książki o tym, jak grać w szachy – głosi popularna wśród szachistów anegdota. Jak wiadomo, każdy żart zawiera w sobie trochę prawdy. Podobnie jest w tym wypadku. Na przykład na większości polskich uczelni dziennikarstwa uczą ludzi, którzy nie są w stanie wydrukować tekstu w żadnym większym piśmie. Zwyczajnie nie umieją pisać. Nie przeszkadza im to się mądrzyć i wbijać głupoty do głowy młodym ludziom. Tak wyedukowany dziennikarz dziwi się, że nie może znaleźć pracy w żadnym medium, a zamiast niego publikuje się praktykantów bez magisterki. Wszystko dlatego, że prawdziwe umiejętności zdobywa się w praktyce. Takiego zawodu jak dziennikarz można się nauczyć tylko od człowieka, który go rzeczywiście wykonywał, i tylko ćwicząc.

Właśnie dlatego co czwarty Polak poniżej 25. roku życia nie ma pracy. Kolejnych kilkaset tysięcy znalazło zatrudnienie za granicą, gdzie wykonują głównie zajęcia niewymagające żadnych kwalifikacji. Jeśli

doliczymy tych, którzy w Polsce mają pracę niedającą satysfakcji zawodowej ani finansowej, okaże się, że nasz system edukacji publicznej zawiódł. Podobnie zresztą jak w innych krajach europejskich. Finlandia, gdzie wprowadzono najlepszy na świecie system publicznej edukacji (młodzi Finowie wygrywają bezapelacyjnie w tzw. testach PISA, mierzących wiedzę i umiejętności), ma również relatywnie największy – po Szwecji – odsetek młodych bezrobotnych w Europie. Po prostu większość europejskich szkół produkuje wykształconych bezrobotnych. A najwięcej młodzieży ma pracę w Szwajcarii, gdzie resortu edukacji w ogóle nie ma. Młodzi Szwajcarzy od 16. roku życia łączą naukę z pracą. Dlatego kiedy kończą szkołę, nie muszą mozolnie zdobywać zawodu.

Tę prawdę znali Jan M. Fijor i Kamil Cebulski, którzy założyli Alternatywną Szkołę Biznesu i Rozwoju Osobistego (ASBIRO). Ich pomysł jest genialny w swojej prostocie. Aby zostać wykładowcą szkoły, trzeba być... przedsiębiorcą. Zawodowcy, którzy zarobili (a czasem i stracili!) miliony, uczą ludzi, przekazując im własne doświadczenia. To właśnie o niej piszemy w „Praktycznej szkole milionerów”, naszym temacie okładkowym. Warto zostać jej uczniem. ■

Kup książkę

UWAŻAM RZE

24-30 VI 2013, numer 25 (125)

TEMAT TYGODNIA

6 Praktyczna szkoła milionerów

KAROLINA KOWALSKA

KRAJ

- 16 PiS da mi zarobić. Rozmowa z byłym wicepremierem Romanem Giertychem **JAN PIŃSKI**
- 19 Rozpychanie demokracji. Referenda lokalne **RAFAŁ KOTOMSKI**
- 22 Lewica smoleńska. Wywiad z Agatą Czarnacką, redaktorką naczelną portalu Lewica24.pl **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**
- 24 Rostowski kontra strefy **MARIUSZ KOWALEWSKI**
- 26 Świat wiedzy. Korzystnik internauty **RAFAŁ OTOKA-FRĄCKIEWICZ**
- 28 Ubezpieczyciel na celowniku **JANINA BLIKOWSKA, MAREK KOZUBAL**

BIZNES

- 32 Polska po japońsku. Japończycy chcą inwestować nad Wisłą **PAWEŁ ŁĘPKOWSKI**
- 36 Prawo na wstecznym. Urzędy celne kontra importerzy samochodów **RAFAŁ KOTOMSKI**
- 38 Kup sobie kawałek hotelu **KAROLINA KOWALSKA, MARTA MARDOSZ**
- 40 Wymyślony kryzys. Jak rozmontowano amerykański kapitalizm **MATEUSZ BENEDYK**

OPINIE

- 42 Gierek na miarę naszych czasów **MARCIN HALEŚ**
- 46 Służby reformują służby **LESZEK PIETRZAK**
- 48 Wielki Brat ciągle patrzy. W 110. rocznicę urodzin George'a Orwella **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**

HISTORIA

- 50 Gdzie jest Emanuela? Drugie dno zamachu na Jana Pawła II **LESZEK PIETRZAK**
- 54 Bomba w Rzeczpospolitą. Akty terroru w II RP **KRZYSZTOF JÓŹWIAK**
- 58 Brudne ręce Zachodu. Jak alianci pomagali w Holokauście **SEBASTIAN RYBARCZYK**
- 60 Triumf przedwojennej inżynierii. 75 lat kolejki na Kasprowy Wierch **TOMASZ KRZYŻAK**

ŚWIAT

- 62 Eurameryka. Wolny handel przez Atlantyk **TOMASZ TELUK**
- 66 Gruzińskie eldorado. Dla biznesu **JOANNA DEMCIO**

CYWILIZACJA

- 68 Na co idzie nasze 100 mln **TOMASZ TELUK**
- 70 Czas na roboty **KRZYSZTOF JÓŹWIAK**

PO GODZINACH

- 72 Drzwiami i oknami. Prywatne teatry **GRZEGORZ BENDA**
- 78 Tablety zamiast telewizora **AGNIESZKA NIEMOJEWSKA**
- 82 Niemieckie obozy śmierci **ANDRZEJ URBAŃSKI**

Pół roku dobrej roboty

Szanowna Redakcjo, minęło już ponad pół roku od czasu burzliwych zmian personalnych i zmian w ogóle w redakcji, więc spróbuję pokrótce podsumować ten okres z perspektywy czytelniczki.

Przed wszystkim chciałam wyrazić swój ogromny podziw dla całego zespołu redakcyjnego, który mimo ogromnej, zmasowanej nagonki na pismo został na swoich stanowiskach bądź mimo tak niesprzyjających okoliczności podjął się prowadzenia tego pisma. Mimo nagłych braków kadrowych udało się znaleźć bądź zatrzymać świetnych dziennikarzy, którzy piszą merytorycznie i nie boją się trudnych tematów (...).

Bardzo mnie cieszy, że na łamach Waszego pisma są lansowane bliskie memu sercu idee konserwatywno-liberalne, które są u Was niezwykle wyraziste. Ogromny plus za promowanie przedsiębiorczości, ciekawych pomysłów i ludzi związanych z biznesem, zwracanie uwagi na problemy, z którymi boryka się nasza gospodarka, oraz na kłody rzucane pod nogi przez państwo wszelkim przejawom przedsiębiorczości.

Osobiście odczuwam złośliwą satysfakcję z tego, że wszyscy, którzy wieszczili upadek „Uważam Rze” w szybkim czasie, jak się okazało, bardzo się pomylili.

Czytelnicy zaczynają wreszcie myśleć i wracają do Was, co wynika z moich obserwacji i niechętnego przyznawania racji, że jednak „Uważam Rze” jest równie dobre, jeśli nie lepsze od konkurencyjnych pism.

Z poważaniem, Marta Borzęcka

Dziękuję prezesowi TVP

Droga Redakcjo, dzięki Telewizji Polskiej miałem niebywałą przyjemność obejrzeć miniserial „historyczny” produkacji niemieckiej „Nasze matki, nasi ojcowie”. Dla osoby z tzw. młodego pokolenia serial wydał się nad wyraz interesujący. Mogłem poznać inną stronę dzielnych niemieckich żołnierzy, którzy też padli ofiarą systemu. Mordowali na rozkaz i ze łzami w oczach, przeżywając niemalże katusze i psychiczne traumy.

Dowiedziałem się także z serialu, że wojna tak naprawdę zaczęła się w 1941 r., gdy Niemcy ruszyli na Rosję. Inwazja w 1939 r. w świetle najnowszych badań niemieckich historyków, którzy na pewno konsultowali treści zawarte w serialu, nie była na tyle istotna, by o tym wspominać. Nie było istotne też, by wspomnieć o tym, skąd wzięły się tzw. obozy śmierci na okupowanych terenach. Dowiedzieliśmy się natomiast, jakie zwierzęce instynkty drzemały w policji ukraińskiej wspierającej dzielnych wojaków z Niemiec. Dowiedzieliśmy się też, że żołnierze AK to w większości przypadków prymitywne istoty, które dla kilku karabinów byłyby w stanie



wymordować całą nację. Co więcej, ich postawa wobec Żydów nie była lepsza aniżeli żołnierzy SS, których nie należy kojarzyć w ogóle z Niemcami. Niemcy to wyzwoliciele, chcieli dobrze. Chcieli budować nową wizję świata. Tylko szkoda, że ludność nie do końca rozumiała ich intencje. Musieli zabijać, bo inaczej to ich mogłoby spotkać coś złego. A jak kilkakrotnie usłyszeliśmy w filmie, „wojna zmienia nie do poznania”, z idealistów, myślicieli, intelektualistów może stworzyć maszyny do zabijania. Ale te maszyny nie są winne, takie czasy. Dziękuję prezesowi Telewizji Polskiej, że za pieniądze z mojego abonamentu wykupił emisję tego jakże pouczającego serialu. Mam nadzieję, że kolejne produkcje także znajdą swoje miejsce w najlepszym czasie antenowym. A wszystko to w ramach wymiany naszej wiedzy i budowania świadomości historycznej.

Janusz Wyszyński

Pamięć o średniowieczu

Szanowna Redakcjo. Wielkie dzięki za tekst pana Tomasza Krzyżaka „Chrześcijański Achilles” z 24 numeru „Uważam Rze”, opisujący historię księcia Henryka Pobożnego. Temat średniowiecznej historii Polski jest moim zdaniem ostatnio coraz bardziej zaniedbywany.

A jest to tematyka niezmiennie ciekawa i jak najbardziej warta przypomnienia. Pomijając to, że są to początki naszego państwa, w których zdarzały się wielkie zwycięstwa, jak bitwa pod Cedynią, ale i porażki, jak ta w bitwie pod Legnicą, są to po prostu historie niezwykle ciekawe, które zainteresować mogą także młodego czytelnika. Ze swej strony, jako jaworzanin, polecam zajęcie się tematyką księstwa jaworskiego (późniejsze księstwo jaworsko-

świdnickie), które było ostatnim niezależnym księstwem śląskim.

Z wyrazami szacunku, Antoni Nowak, Jawor

Studia i... na Zachód?

Jestem tegoroczną maturzystką i z niepokojem spoglądam w przyszłość naszego kraju. Takie też odczucia mam w związku z kwestią kierunków zamawianych. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego karmi nas danymi statystycznymi związanymi z domniemanym sukcesem tego projektu, jak również ogromnymi nadziejami pokładanymi w studentach, jednak projekt ten ma kilka dość poważnych wad. Kształcąc kolejnych informatyków, matematyków, fizyków czy biotechnologów, ministerstwo nie bierze pod uwagę faktu, iż studenci przez nich docenieni, czyli ci, którzy włożyli bardzo dużo pracy w swoje wykształcenie, kończąc studia, znajdą o wiele atrakcyjniejsze oferty pracy poza granicami naszego kraju, a więc ogromna część pieniędzy przeznaczona na rozwój Polski przyczyni się jedynie do rozwoju państw Europy Zachodniej. (...) Chciałabym się dowiedzieć, czy rzeczywiście prawdziwe są pogłoski dotyczące przerwy w realizacji programu kierunków zamawianych w przypadku tegorocznego naboru na studia i wznowienia go od przyszłego roku akademickiego. Ministerstwo w tej sprawie milczy, my, maturzyści, nie mamy pojęcia, jaka jest sytuacja, ponieważ żadne wiadomości na ten temat nie wyciekły do opinii publicznej poza tymi sugerującymi, że właśnie taka przerwa nastąpi, a kierunki zamawiane powrócą w 2014 r. Mam nadzieję, że w końcu doczekam się jakiejś konkretnej odpowiedzi.

Pozdrawiam, E.C.

INSPIRUJĄCE HISTORIE MIŁOSNE

Jak być w łóżku drapieżnikiem



BLOG.PL BLOGUJ Z PRZYJEMNOŚCIĄ

[Kup książkę](#)

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

*Dorobili się ogromnych pieniędzy,
dziś zdradzają tajemnicę, jak odnieść sukces*

Praktyczna szkoła milionerów



Kamil Cebulski
najpierw uczył
przedsiębiorczości
licealistów

Kup książkę



KAROLINA KOWALSKA

Nie usłyszycie tu, że sukces to kwestia przebojowości, szczęścia i dobrej gadki. Że podstawą są milion na rozbiegi i znajomości z Harvardu. Albo że z pozycji milionera już nigdy nie wróćcie do pucybuta. Nie. Powiedzą wam, że sukces to owoc mrówczej pracy, ciągłych inwestycji

i wielu wyrzeczeń. Że nie będziecie mieć czasu dla rodziny, pracownicy będą was obgadywać, a to, co zarobicie, w dużej mierze przeje skarbówka. Ale i tak wyjdziecie pełni wiary, że i wam się uda.

Milioner z liceum

ASBIRO, czyli Alternatywna Szkoła Biznesu i Rozwoju Osobowego im. Ludwiga von Misesa, od pięciu lat prowadzi jedyne w Polsce studia MBA, na których wykładają tylko

praktycy. Jeśli zdarzą się akademicy, to tacy z doświadczeniem w prowadzeniu firmy, np. Andrzej Blikle, profesor zwyczajny nauk matematycznych, od lat prowadzi słynną rodzinną firmę cukierniczą. Robert Gwiazdowski, doktor habilitowany, prawnik i ekonomista, jest właścicielem firmy doradczej. A mgr inż. Marek Przepiórski jest kancleżem Wyższej Szkoły Zarządzania Personalem. Ale ci bez tytułów, czasem po kilku semestrach studiów, przerwanych na rzecz własnego biznesu, radzą sobie nie gorzej niż profesjonalni wy-

kładowcy. – Chodziło o to, by uczyć się na cudzych błędach. Słuchając opowieści doświadczonych przedsiębiorców, początkujący dowiadują się, czego unikać i jak wychodzić z opresji. Czyli tego, czego nie dowiedzieliby się na żadnych innych studiach, przeładowanych teorią i całkiem oderwanych od rzeczywistości – mówi Kamil Cebulski, nazwany niegdyś najmłodszym milionerem w Polsce. ASBIRO to jego najważniejsze, choć nie pierwsze biznesowe dziecko. Powstało, bo trzeba było zapłacić lukę na rynku, tak jak w przypadku pierwszego internetowego portalu o grach, który założył w 2000 r., potem firmy sprzedającej w sieci bryki maturalne na płytach, wreszcie firmy dropshippingowej.

Kamil Cebulski ma szczęście zawsze być pierwszy. – Szczegrze mówiąc, uważam nawet, że bycie pierwszym jest ważniejsze niż bycie najlepszym. Przynajmniej w biznesie. Łatwo ilustruje to opowieść o osadzie, w której zabrakło wody i trzeba było nosić z odległości 5 km. Jeden przedsiębiorca dostarczał ją w wiaderkach, po kilka razy dziennie wydeptując ścieżkę. Drugi kupił rurę, ale zanim ją zainstalował, pierwszy zdążył nieźle zarobić na noszeniu wiader – opowiada Cebulski. Swoją filozofię od lat przekazuje studentom i zachęca ich do szukania luk. Sam biznesowe nisze odkrywał z potrzeby. Najpierw, gdy jako 15-latek nie miał na gry komputerowe. – Byłem z małego Jędrzejowa w województwie świętokrzyskim i komputer kupiłem jako przedostatni w klasie. Tuż po moim bierzmowaniu i osiemnastce brata złożyliśmy się na starego rzęcha i graliśmy od rana do nocy w gry komputerowe. Nie było mowy o jakimś programowaniu, tylko czysta rozrywka – wspomina. Zafascynowała go tak bardzo, że sięgnął po gazetę komputerową z recenzjami. Ale nowości były wtedy tak drogie, że musiałby odkładać kilka miesięcy. Pomyślał wtedy, że gdyby pisał recenzje, testowałby je za darmo. Zgłosił się do gazety z ofertą i kilka dni później dostał cały pakiet premier. Ale nic więcej mu nie przysłali, bo był na bakier z ortografią. – Odpowiedzieli, że piszę jak 16-letni szczeniak. A ja wtedy jeszcze nie miałem 16 lat – śmieje się Cebulski. Wściekły, że stracił źródło, założył własny magazyn, ale w internecie, wychodząc z założenia, ➤



Jan Fijor wpadł na pomysł, by ASBIRO prowadzić studia MBA

Kup książkę

MIŁOŚĆ POŁOCH

➔ że miłośnicy gier są podpięci do sieci. Producenci też w to wierzyli, bo odtąd był zasypywany przesyłkami. EscapeMagazine.pl ruszył 15 marca 2001 r., a po pół roku poważna firma zaproponowała Kamilowi 3 tys. zł za reklamę. Kazał mamie założyć firmę, żeby można było wystawić fakturę. Potem zaczął sprzedawać reklamy na stronach kolegów, bo pod koniec lat 90. każdy szanujący się pasjonat sieci zakładał stronę poświęconą swoim pasjom. Wiele z nich przerodziło się później w prężne portale. W dobie raczkującego internetu nikt nie myślał o zarabianiu. Koledzy dawali Cebulskiemu miejsca reklamowe w zamian za dostęp do serwera. – Udostępnił mi go kumpel, który miał firmę informatyczną, i szybko się rozniosło, że daje miejsca. Wszyscy mnie o nie prosili – opowiada. Potem przejął po znajomym stronę z brykami maturalnymi z języka polskiego. Takimi solidnymi, sprawdzonymi przez nauczycielki.



Każdy wykład ASBIRO jest nagrywany. Studenci i absolwenci mogą go potem oglądać w internecie

Nowa nisza Kamila

W kwietniu, przed maturą, serwis odwiedziło 88 tys. ludzi – wynik nawet dziś imponujący. Uznał, że skoro internet powoli przestaje być luksusem, nie będzie ich udostępniał za darmo. Kupił profesjonalne drukarko-nagrywarki do tłoczenia płyt i zaczął sprzedawać bryki na płytach CD. Kiedy w klasie maturalnej jako pierwszy rocznik (1984) jego klasa uczyła się przedsiębiorczości, on jedyny mógł się pochwalić autentycznymi doświadczeniami. Mieli stworzyć wymagowaną firmę, ale zamiast wymyślać byty, skopiowali pomysł Cebulskiego. Firma działała równolegle – w świecie rzeczywistym i szkolnym. Klasa jednogłośnie wybrała go na prezesa. W końcu zwyciężył w ogólnopolskim konkursie, a reporterka jednej z gazet przeprowadziła z nim wywiad i obwołała go najmłodszym polskim milionerem. Przyłgnęło, choć milionów nie zarabiał. Ale kilka tysięcy było niezłym wynikiem jak na tamte warunki.

Biznes padł z wejściem nowej matury i upowszechnieniem się stałego łącza. Dopływ gotówki się skończył, trzeba było sprzedać sprzęt i kupiony na firmę samochód. A przynajmniej pomyśleć, jak na nie zarobić. Drukarki przydają się do dziś – brat Kamila prowadzi w Jędrzejowie małą drukarenkę.

Cebulski szybko odkrył nową niszę – tworzył strony internetowe, a gdy i to się upowszechniło, spróbował szczęścia w dropshippingu. Od 2004 do 2009 r. zatrudniał 28 osób. Takiego boomu już nie było, pieniądze mniejsze, ale dawały mu żyć na przyzwoitym poziomie. Jednocześnie przez cały czas jako „młody milioner” jeździł po liceach z wykładami.

Twórcy ASBIRO
otwierają oddziały
w Anglii, Tajlandii
i Holandii, a w Zambii
będą wychowywać
przedsiębiorców
od podstawówki

– Wiadomo, jak to jest z młodzieżą: trzech cię słucha, reszta gada. Ale w każdym miasteczku zostawało co najmniej trzech zarażonych przedsiębiorczością. Pisali e-maile z podziękowaniami, zapraszali ponownie. W końcu takich lokalnych działaczy zrobiło się 300, a ja, jako że nie mogłem się rozdzielić, wysyłałem kolegów przedsiębiorców. Potem posta-

nowilem działaczom jakoś podziękować i zaprosiłem ich do Warszawy na weekendową konferencję ze wszystkimi wykładowcami. Frekwencja i entuzjazm przeszły wszelkie granice – opowiada Kamil Cebulski. Ten zjazd dał początek ASBIRO.

Wśród wykładowców na spotkaniu założycielskim był Jan Maria Fijor, przedsiębiorca, dziennikarz i autor książki „Jak zostałem milionerem”. Cebulski ją przeczytał i zaprosił Fijora na wykład, potem drugi i kolejne. Wspólnie stworzyli szkołę przedsiębiorczości, która dawała praktyczne podstawy biznesu.

Tad spod Kodnia wszedł na NASDAQ

Fijor, zakopiańczyk – magister chemii kwantowej po Uniwersytecie Jagiellońskim, niedoszły doktor nauk humanistycznych, dziennikarz i biznesmen z doświadczeniami w USA, nie mógł nie zafascynować Kamila. O jego perypetiach w Stanach i Meksyku, gdzie autor spędził łącznie 17 lat, czytał z wypiekami na twarzy. Chciał, żeby o przejściach w Kraju Wielkich Możliwości usłyszeli przedsiębiorcy z kraju o możliwościach nieporównywalnie mniejszych. Czuł, że Fijor, który miał na koncie bankructwo

i powstanie z popiołów, będzie miał uczniom wiele do przekazania. – Moja historia nie jest różowa, ale przekonuje, że biznes to dziedzina, w którą warto wchodzić – mówi Jan Fijor. Po trzech spotkaniach z pasjonatami przedsiębiorczości powiedział Kamilowi, że skala ASBIRO jest za mała, że powinni uruchomić kurs Master of Business Administration, gdzie wykładać będą wyłącznie praktycy, coś nieznanego w Polsce. Pomysł podjęła Uczelnia Łazarskiego. Po trzech latach studia MBA ASBIRO osiągnęły status jednych z najbardziej obleganych. Jan Fijor chwali się, że raz miał więcej kandydatów na miejsce niż MBA w Szkole Głównej Handlowej, wciąż cieszącej się opinią jednej z najlepszych. Przyciągają nazwiska samych wykładowców – profesora Blikiego, Tada Witkowicza, pochodzącego z Kodnia polskiego milionera, którego trzy spółki notowane były na NASDAQ, czy wykładowców gościnnych, np. Marka Skousena, prowadzącego w USA trzy fundusze. Dwa lata studiów kosztują 12 tysięcy złotych i obejmują 24 weekendy obowiązkowych wykładów oraz dwa obozy biznesowe. Zasada jest taka, że żadne zajęcia się nie powtarzają. Każde są inne i mają przekazać inny rodzaj do-